CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 30 CZERWCA 1935. Nr. 26 (113).

Jan Lipowiecki

Za kotarą sowiecką

(Na marginesie majowych przemówień Stalina).

Dziś już nawet w Związku Sowieckim można otwarcie mówić o tem, jakiemi ofiarami osiągnięto owe wyprowadzenie Sowietów ze stanu „średniowiecza i ciemnoty na tory dzisiejszego uprzemysłowienia i maszynowej gospodarki rolnej", — jak to Stalin w swem przemówieniu majowem określił dotychczasowe wyniki realizacji planów pięcioletnich.

O ile chodzi o zasoby materjalne — włożono tu 3 miljardy rubli. O ile chodzi o ludność sowiecką — wymagano od niej takich ofiar, które nawet Stalin nazywa olbrzymiemi, wymagano takiej wstrzemięźliwości w zaspakajaniu swych najistotniejszych potrzeb życiowych, która nawet w przemówieniu Stalina znalazła określenie — „najokropniejszej oszczędności".

„Trzeba było oszczędzać i na wyżywieniu, i na szkołach i na manufakturze, ażeby zgromadzić zasoby niezbędne dla stworzenia przemysłu"... — mówił Stalin.

Nerwy, cierpliwość i wytrzymałość załamywały się i nie wytrzymywały próby nawet wśród niektórych realizatorów tej imprezy, „którzy już po pierwszych trudnościach zaczęli nawoływać do odwrotu", którzy wołali: „poco nam wasze uprzemysłowienie i kolektywizacja, maszyny, czarna metalurgja, traktory, kombajny, automobile?... Lepiej dajcie więcej manufaktury, dajcie więcej surowców dla wytwarzania przedmiotów pierwszej potrzeby, dajcie więcej tych wszystkich drobiazgów, które upiększają życie ludzkie"... (Stalin. Przemówienie 4.V.1935).

W łonie opozycji partyjnej nie ograniczano się tu do krytyki i biernego oporu. „Oni grozili nam wywołaniem powstania w partji przeciwko Komitetowi Centralnemu, — mówił Stalin. Co więcej, grozili oni niektórym z nas kulami"...

Żeby nie zawracać z drogi i iść naprzód, „zmiatano na tej drodze wszystkie przeszkody" i „łamano żebra tym towarzyszom", którzy popełniali największe w owych czasach przestępstwo: nie wierzyli w powodzenie „piatiletki" lub też stawiali jej celowość pod wielki znak zapytania.

W „łamaniu żeber", jak się do tego przyznaje, brał udział i sam Stalin.

Samemu czytelnikowi pozostawiamy wyszukanie, w świetle tych nowych oświadczeń Stalina, przyczyn niektórych ostatnich posunięć wewnętrznej polityki sowieckiej oraz wytłumaczenia niektórych wydarzeń dzisiejszej rzeczywistości sowieckiej, od zniesienia systemu kartkowego i od zabójstwa Kirowa począwszy, aż do rozwiązania „Związku starych bolszewików", do wykluczenia z partji Enukidrego, jak również do „stawki na człowieka", o której będzie mowa.

Nie wnikamy tu, w jakim stopniu osiągnięty dziś stan uprzemysłowienia Związku Sowieckiego uniezależnił Sowiety od świata kapitalistycznego, w jakim stopniu wzmocnił on socjalizm w kraju sowieckim i wyzwolił go z „niewoli burżuazji, zewnętrznej i wewnętrznej"...

Jednak pozostaje faktem, że nietylko towarzysze o połamanych później żebrach, lecz i towarzysze, którzy szczęśliwie awansują w sowieckiej hierarchji państwowej, od niedawna na zjazdach partyjnych zaczęli wygłaszać, ryzykowne jak na stosunki sowieckie i śmiałe twierdzenia:

„W ostatnich latach przyzwyczailiśmy się w naszym Związku Sowieckim koncentrować uwagę na gigantach naszego przemysłu, — mówił W. Czubar na VII ogólnozwiązkowym zjeździe Sowietów, — giganty należy budować i dalej, lecz jednocześnie w całym szeregu gałęzi produkcji trzeba powoływać do życia drobne i średnie przedsiębiorstwa, które należy budować w przyśpieszonem tempie, które będą mogły prędko opanować technikę produkcji i w których w krótkim czasie zaczniemy produkować pomocnicze materjały dla naszych gigantów i artykuły szerokiego użytku dla pracujących mas naszego kraju"... („Sow. Torhowla", 4.II.1935).

W. Czubar stwierdza dalej, że — „dać konsumentom artykuły szerokiego użytku — to zadanie bojowe i nie cierpiące zwłoki". Dzienniki sowieckie zamieszczają ten wyraz jako hasło dnia dzisiejszego. Lecz, jak widzimy, obywatele sowieccy

z zaspakajaniem swych potrzeb w artykuły pierwszej potrzeby będą musieli jeszcze nieco zaczekać, przynajmniej tak długo, zanim w Związku Sowieckim „w przyśpieszonym tempie“ nie zostanie zbudowany ten „średni i drobny przemysł“, o którym na VII zjeździe Sowietów wspominał W. Czubar i który nietylko masom sowieckich obywateli przyniesie te różne i upragnione „upiększające życie drobiazgi“, lecz i gigantom pierwszej „piatiletki“ da niebędne „materjały pomocnicze“...

Zatem nerwy, cierpliwość i wytrzymałość towaryszy sowieckich pozostają nadal „wystawione na próbę“ .

I teraz obywatel sowiecki usłyszał kremlowską mowę Stalina, usłyszał głos, który szeroko rozbrzmiewa na terytorjum Związku Sowieckiego w chwilach, gdy trzeba podwoić wysiłki celem realizacji tych lub owych zarządzeń władzy centralnej, gdy w perspektywie ubiegłych lat należy wskazać, a raczej przyznać się do błędów eksperymentalnych posunięć sowieckich, a całą sowiecką machinę postawić na inne tory i skierować w kierunku nowym, pozostającym często pod kątem 180° w stosunku do kierunku poprzedniego.

Stalin w swem przemówieniu tym razem skonstatował, że w Związku Sowieckim „technika bez ludzi, umiejących władać techniką, jest martwa“, że w Sowietach „brakuje ludzi, mających dostateczne doświadczenie, potrzebne do tego, żeby wycisnąć z techniki maximum tego, co można z niej wycisnąć“.

Te smutne obserwacje nad spuścizną, którą zostawił Sowietom ich rozpęd inwestycyjny, przyprowadziły Stalina do wniosku, iż „trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich wartościowych kapitałów świata, najbardziej wartościowym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Trzeba zrozumieć, że w dzisiejszych warunkach kadry decydują o wszystkiem“...

„W Sowietach nie nauczono się jeszcze cenić ludzi, cenić robotników, cenić kadry“... — stwierdza Stalin. Recepty, które na tę chorobę wypisała prasa sowiecka, nietylko to potwierdzają, lecz wskazują i na to, że w tej dziedzinie Sowietom, przy dobrej konjunkturze zewnętrznej i wewnętrznej, wystarczyłoby pracy nie na jedną jeszcze „piatiletkę“.

W artykule wstępnym „Izwiestij“ (8.V.1935), pod tytułem — „Troska o człowieka“, spotykamy, np., „wypływające z nowego hasła Stalina“, nawoływania do podniesienia na wyższy poziom rolnictwa sowieckiego, hodowli, przemysłu spożywczego, produkcji wyrobów włókienniczych, obuwia“ i t. d. Z tego hasła, jak oświadczają „Izwiestja“, wypływa i potrzeba walki z głodem mieszkaniowym, panującym wśród mas robotniczych, antyzdrowotnemi warunkami bytu i pracy, z „bezdusznem traktowaniem człowieka“, z „chamskiem ustosunkowywaniem się do klijenteli w sklepie, w tramwaju, na kolejach, w instytucjach“ i t. d.

I „Izwiestja“ radzą zaprząc do pracy nad wychowaniem ludzi w Sowietach i literaturę z jej „inżynierami dusz“ jak nazwał Stalin pisarzy sowieckich, i sztuki piękne, muzykę, kino, radjo, i wszystko, co w pracy tej mogłoby dać pozytywne wyniki. Wychowywać ludzi — zdaniem „Izwiestji“ — należy „przy pracy, na ulicy, w instytucjach, w szkole, wszędzie“... Problem wychowania jest „jednym z największych problemów chwili obecnej“ — piszą „Izwiestja“ — a podstawą całego systemu wychowawczego powinno być wychowanie partyjno-polityczne...

Partyjny aparat sowiecki w ciągu ubiegłych lat stawiany był na wszelkiego rodzaju kierunki. Były okresy, gdy stawiano go „twarzą do wsi“, „twarzą do techniki“, „twarzą do świni“ (problem hodowli) i t. d., — dziś stawia się go „twarzą do człowieka“. Lecz o istnieniu człowieka w Związku Sowieckim przypomniano sobie, jak to już zostało podkreślone, za pośrednictwem prasy zagranicznej, wcale nie z pobudek ideowych. Czekającemu długie lata na „artykuły pierwszej potrzeby“ i na inne „upiększające życie drobiazgi“ bezpartyjnemu obywatelowi sowieckiemu, bynajmniej nie ze względów „humanitaryzmu sowieckiego“ obiecuje się dziś złote góry i wychyla się za jego pomyślność kielichy szampana na bankietach kremlowskich.

Ten nowy kurs sowiecki podyktowany został wymogami różnego rodzaju, lecz przedewszystkiem wymogami natury praktycznej.

„Hasło to rozbija wszystkie wnioski ideologów burżuazyjnych o rzekomem bałwochwalstwie maszynowem w Związku Sowieckim, gdzie żywy człowiek jest jakgdyby tylko swego rodzaju dodatkiem do olbrzymiej maszynerji“ sowieckiej — piszą „Izwiestja“ we wspomnianym już przez nas artykule „Troska o człowieka“, wychodząc z tego założenia, iż hasło to może się przydać Sowietom w ich posunięciach na terenie polityki międzynarodowej.

A z drugiej strony — „kultywowanie poczucia godności osobistej, godności obywatela Związku Sowieckiego“, „rozwój demokracji sowieckiej“, — jak twierdzą „Izwiestja“ — będzie miało wpływ dodatni i na „zbiorowy proces produkcji materjalnej, którą będą tworzyli żywi ludzie“...

„Izwiestja“ podkreślają, że sam odgłos mas na majowe premówienie Stalina „już mówi o tem, jakie dodatkowe siły kryją się w masach, mówi o nowych falach bohaterstwa, twórczości, pracy, wierności partji i jej kierownictwu“...

Te uwagi „Izwiestij‘ bardzo wyraźnie mówią o tem, co się chce osiągnąć tym nowym kursem sowieckim, tą dzisiejszą sowiecką „stawką na człowieka“...

Z niedawnej przeszłości

III.

Wbrew temu, co czytaliśmy w ukraińskich pismach lwowskich (notatki nekrologiczne z powodu śmierci ś. p. A. Wasyńczuka), w deklaracji tej nie wysunięto hasła autonomicznego, czyli tezy prezesa reprezentacji nie znalazły w klubie zupełnego uznania. Nastąpił kompromis, wskutek czego prezes ś. p. A. Wasyńczuk odmówił się od osobistego składania tej deklaracji w Sejmie. Wygłosił ją w imieniu Klubu Ukr. wiceprezes S. Pidhirśkyj. Treść deklaracji jest następująca: Dążeniem narodu ukr., opartem na ogólnie uznanej zasadzie prawa samostanowienia narodów, jest wskrzeszenie niepodległego państwa ukraińskiego. Licząc się jednak z obecnym faktycznym stanem rzeczy, Ukraińcy są gotowi do współpracy z narodem polskim i wszystkimi narodami, które wchodzą w skład Rzeczypospolitej, pod warunkiem, iż „Polska, jako państwo narodowościowo niejednolite, zostanie przebudowana w ten sposób, ażeby każda narodowość, zwłaszcza Ukraińcy, miała możność zrealizowania swego prawa samostanowienia". Pozatem S. Pidhirśkyj w imieniu klubu ukr. wysunął szereg postulatów konkretnych, jak zakładanie szkół ukr. i uniwersytetu we Lwowie, zaniechania rozbierania cerkwi i otwarcie cerkwi zamkniętych, wprowadzenie samorządu i sanacji administracji państwowej w woj. wschodnich. Klub Ukr. wypowiedział się też stanowczo przeciwko osadnictwu, domagając się przeprowadzenia reformy rolnej na rzecz wyłącznie miejscowej ludności rolniczej.

Gdy się weźmie pod uwagę ówczesne okoliczności polityczne, przyznać należy, że pierwsze wystąpienie ukraińskie w Sejmie Polski Odrodzonej, poza częścią czysto ideologiczną o znaczeniu deklaracyjnem, nosiło charakter rzeczowy. Deklaracja ta przez ówczesną większość sejmową została zbagatelizowana, a oferta „współpracy z narodem polskim" została wyśmiana i odrzucona. Jedynie, zdaje się, koła lewicowe, szczególnie, t. zw. piłsudczycy, będący w różnych klubach polskiej lewicy, doceniali pozytywne względem Państwa stanowisko pierwszych posłów i senatorów ukraińskich. Zaczęły się pertraktacje klubu ukraińskiego z gabinetem premjera gen. Sikorskiego. Pertraktacje te w imieniu Ukraińców prowadził prezes klubu ś. p. A. Wasyńczuk. Ten okres czasu nazwano potem „ugodą", klubu ukr. z gen. Sikorskim. Ś. p. A. Wasyńczuk złożył rządowi memorandum, w którem nakreślił szereg swych postulatów. O ile wiemy, otrzymał on pewne przyrzeczenia, m. inn., otwarcia szkół ukraińskich, otwarcia zamkniętych cerkwi i zaprzestania ich burzenia, powołania Ukraińców do służby państwowej, zwłaszcza nauczycieli ukraińskich, łagodniejszego i sprawiedliwego załatwienia kwestji emerytów dawnych państw zaborczych, oraz rzeczowego rozpatrzenia kwestji osadnictwa. Podobno ś. p. A. Wasyńczuk wysuwał również kwestję utworzenia ukraińskiej szkoły wojskowej, przedewszystkiem szkoły kadetów. Sprawa paktu ś. p. A. Wasyńczuka z rządem gen. Sikorskiego dotychczas nie została należycie wyświetlona. Dla historji rozwoju współczesnych stosunków polsko-ukraińskich posiada ona duże znaczenie. W następstwie przeprowadzonych rozmów ś. p. prezes A. Wasyńczuka, Ukr. Repr. Parl. w lutym 1923 r. poraz pierwszy, jak dotychchas i ostatni, głosowała za budżetem państwowym. Z tego powodu opinja na terenie, szczególnie prasa, zarzucała posłom ugodowość. Przeciwko prezesowi rozpoczęła się ostra kampanja zarówno w prasie krajowej jak i sowieckiej. Wzmogła się również zakulisowa gra różnych ajentur ubocznych, których wówczas w Polsce nie brakowało. Słabo wyrobieni posłowie i senatorowie ukraińscy zaczęli coraz bardziej ulegać wpływom czynników z poza swojego otoczenia. Przeciwko ś. p. A. Wasyńczukowi wyrosła opozycja, w klubie zaczęły się formować frakcje. Na dodatek, po uchwale Rady Ambasadorów w marcu 1923 r., uznającej wschodnie granice Polski, w kołach wówczas decydujących uznano za zbędne liczenie się z klubem ukraińskim, co spowodowało, iż nie spełniono żadnego z postulatów ukraińskich omówionych i uzgodnionych ze ś. p. A. Wasyńczukiem. Tym sposobem nastąpił upadek niepodzielnych wpływów wodza Delegatury Ukraińskiej z okresu przedwyborczego i autorytetu pierwszego prezesa Ukr. Rpr. Parl., który posłom i senatorom ukraińskim narzucił w głównych zarysach swoje stanowisko polityczne wobec Państwa Polskiego.

Dn. 23.V.1923 r. w Klubie Ukr. tworzy się frakcja socjalistyczna, w lutym 1924 r. — frakcja federalistów. Zaczynają się gwałtowne dyskusje i walki wewnętrzne o dalszą linję polityki parlamentarnej. Przytem do klubu zaczęły przenikać wpływy sowietofilskie, następnie komunistyczne. Poprzez Wołyń i Lwów oraz Warszawę zaczęło się osaczanie początkujących parlamentarzystów ukraińskich przez rosnące wpływy wschodnie. W atmosferze tej ś. p. A. Wasyńczuk nie mógł już kierować klubem i dn. 22.X.1924 r. ustąpił ze stanowiska prezesa.

Następują rozłamy klubowe. W lutym 1924 r. ustąpiło z klubu ukr. 4 posłów z pos. J. Wojtiukiem na czele, formalnie należących do USDP (partji socjalnych demokratów), opanowanej przez komunistów. W listopadzie 1924 r. posłowie ci, wraz z 2 komunistami polskimi — Królikowskim i Łańcuckim — utworzyli komunistyczną frakcję poselską. Następuje rozkład jeszcze niedawno jednolitego i mocno zdyscyplinowanego klubu ukraińskiego w Sejmie. Z jednej strony gwałtownie wśród Ukraińców w Polsce rosną nastroje prosowieckie, z drugiej — po okresie zupełnej dezorjentacji — w politycznych kołach narodowych rodzi się nacjonalizm ukraiński.

Wydarzenia te były spowodowane nie tyle niedołęstwem Ukr. Reprez. Parl., ile głównie głębokiemi przeobrażeniami wewnątrz samego społeczeństwa ukraińskiego w Polsce, które, niespodziewanie znalazłszy się w nowych warunkach życiowych, nie zdołało odpowiednio wytworzyć i skupić swej myśli narodowo-politycznej. Zrozumienie tej rzeczy wytłumaczy nam ówczesne fermenty w łonie członków I-ej Ukr. Repr. Parl. Nie spotykaliśmy jeszcze na łamach prasy objektywnej oceny działalności i życia tej reprezentacji, chociaż był to okres niezmiernie ciekawy, okres naradzania się nowych myśli ukraińskich.

W okresie tego zamieszania w polityce ukraińskiej w Polsce, wyraziście odbija się osobistość ś. p. A. Wasyńczuka, jako jedynego bodaj polityka ukraińskiego w Polsce, który wiedział czego pragnie, który posiadał wyraźną linję polityczną, trzymając się jej do końca swej działalności politycznej.

Wyraźna i konsekwentna linja polityki ś. p. A. Wasyńczuka wyrobiła mu wśród zdezorjentowanych politycznie Ukraińców opinję polonofila i ugodowca. Rozluźnienie klubowe oraz stałe walki wewnętrzne powodują, iż ze składu Ukr. Repr. Parlamentarnej ustępuje i sam jej twórca, ś. p. A. Wasyńczuk. Oto treść jego listu, złożonego przy ustąpieniu na ręce prezydjum Klubu Ukr. List charakteryzuje autora, tło jego kroku i samą Ukr. Repr. Parl. w owym okresie:

„... Po głębokich rozważaniach przyszedłem do przekonania, że Klub kroczy zygzakami: jedni żądają autonomji, inni

plebiscytu, inni wreszcie samookreślenia. W mojem rozumieniu obecnie dla nas mogą być dwa kierunki: jeden — negatywny stosunek do Polski i skierowanie myśli politycznej na Wschód oraz wytworzenia w tym kierunku odpowiedniej romantyki, a drugi, jeżeli los zarządził, że dzięki narzuconemu traktatowi ryskiemu zostaliśmy w granicach Polski — romantyki państwowości. Musimy wychować masy, aby wierzyły nam. Ci, którzy wierzą w Soborną Ukrainę, nie powinni obawiać się przeprowadzenia hasła narodowego autonomji terytorjalnej. Siedmiomiljonowy naród terytorjalny winien posiadać w granicach Polski własny sejm, własną administrację, własne sądownictwo, szkolnictwo, wojsko terytorjalne i pieniądz. Tym sposobem Rzeczpospolita Polska winna być przebudowana na zasadach federacyjnych. W ten sposób istnieją dwie drogi: albo ideologja wschodnia, a więc system Sowietów, albo autonomja narodowo-terytorjalna w granicach Polski. Mojem zdaniem Sowiety wyrządziły kolosalną szkodę idei panukraińskiej, rozrywając na części żywe ciało Narodu Ukraińskiego. Nie mogę więc hołdować orjentacji wschodniej. Nie mogę jednak nie uznawać formy państwowej, którą posiada tam 30 zgórą miljonów naszych rodaków; tworzyć coś za ryskim kordonem — inną Ukrainę — to szkodzenie idei panukraińskiej... Wyżej wspomniany program szerokiej autonomji daje możność szerokiej legalnej walki o swe prawa. Nie przeraża mnie to, że jutro będą mnie oskarżali o ugodowość jak to uczyniły pisma sowieckie i krajowe. Jeżeli własny sejm, własna administracja, sądownictwo, szkolnictwo, wojsko i moneta są ugodą — to jestem ugodowcem, gdyż chcę umożliwić życie Narodowi Ukraińskiemu w tych warunkach, w których obecnie żyje. Wyznając te zasady byłem w Klubie Ukraińskim w mniejszości. Wahań nie uznaję, aby więc mieć wolną rękę w przeprowadzaniu wyżej wspomnianego programu, porzucam Klub".

W ten oto sposób sformułował swoją orjentację polityczną ś. p. A. Wasyńczuk, rozstając się ze swymi dotychczasowymi towarzyszami pracy. Klub Ukr. poszedł swoją drogą, która nie doczekała się jeszcze swej rzeczowej charakterystyki. Jedni tę drogę uważają za linję negacji, inni — poprostu, za bezpłodną opozycję. Pozostawiając to na uboczu, stwierdzimy jednak fakt niewątpliwy, że Klub Ukr. utrzymał się naogół na pozycjach narodowych.

Ś. p. Ant. Wasyńczuk nie znalazł podatnego gruntu dla swej koncepcji politycznej ani na terenie Sejmu ani poza Sejmem. I to zarówno w łonie społeczeństwa polskiego jak i ukraińskiego. Dla społeczeństwa polskiego wydawała się ona zbyt maksymalistyczną, a dla ukraińskiego — zbyt ugodową. Dopiero w 1934 r., czyli w dziesięć lat potem, do tej koncepcji, już z trybuny sejmowej, powrócił (nawet okrajając ją), prezes UNDO galicyjskiego dr. Dm. Lewyćkyj. I on nie znalazł uznania dla swego programu.

Ś. p. Ant. Wasyńczuk był zdecydowanym sympatykiem pracy ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego. Z „Piłsudczykami" łączyły jego serdeczne, zażyłe stosunki. Znana jest przyjaźń łącząca ś. p. A. Wasyńczuka ze ś. p. T. Hołówką, przyjaźń datująca się od zarania niepodległości Polski.

Przewrót majowy w 1926 r. ś. p. A. Wasyńczuk powitał z niekłamanym entuzjazmem. Już 24 maja, w tydzień po przewrocie, pisze list do prezydjum Ukr. Rep. Parl. oraz do wszystkich innych posłów ukraińskich, z propozycją ponownego zjednoczenia się, celem opracowania programu politycznego stosownie do nowych warunków. Pisał on, że J. Piłsudski, przez swój przewrót, jako ideolog odrodzenia politycznego narodów podbitych, stwarza zupełnie nowe perspektywy dla polityki ukraińskiej, że należy go poprzeć, wejść w kontakt z jego otoczeniem i nawiązać współpracę.

List b. prezesa nie osiągnął pożądanego skutku. W Ukr. Repr. Parl. utrwaliły się wpływy formującego się UNDO i ówczesna lwowska linja negacji miała tam już swoich zdecydowanych adherentów, pomimo, że ludzie ci na terenie własnych okręgów nie posiadali prawie żadnego znaczenia. Inni posłowie ukraińscy, pozostający poza Klubem Ukr., prowadzili otwartą linję prosowiecką. Ś. p. A. Wasyńczuk, ze swą koncepcją oparcia się o Państwo i o nowy ruch polski po przewrocie majowym, pozostał znów sam na terenie sejmowym.

W 1928 r. wystąpił on z własną listą wyborczą, lecz mandatu nie uzyskał. Na terenie b. zaboru rosyjskiego zapanowały już przeważnie nastroje sowietofilskie i bolszewizujące. Na scenę wyszedł znany Selrob. Pozatem poraz pierwszy na widowni politycznej ukazał się BBWR z jego koncepcją posłów apartyjnych i różnonarodowych. Ś. p. A. Wasyńczuk stał na pozycjach politycznej samodzielności narodowej.

W ostatnich latach ś. p. A. Wasyńczuk nie brał udziału w życiu politycznem, lecz nie przestawał się niem interesować aż do końca swego życia.

Zeszedł przedwcześnie do mogiły człowiek o rzadkiej energji i zdolnościach organizacyjnych, jasny i twórczy umysł polityczny oraz charakter czysty i prawy. Idea porozumienia polsko - ukraińskiego straciła szczerego i zasłużonego szermierza.

I. M.

Aleksander Docenko 7)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

W latach 1905—1907 energiczną działalność rozwinęły i partje ukraińskie. Najaktywniej działała U. S. D. R. P., „Spiłka" oraz radykali demokratyczni, trzymający się programu rosyjskich kadetów. Na programie tym opierały się również Hromady ukraińskie w Dumach, a pod wpływem U. D. R. P. pozostawała cała prasa, wszystkie wydawnictwa, kluby, „Proswity" i t. p.

U. S. D. R. P. rozszerzyła swą działalność na teren miejski, organizując robotników fabrycznych i rzemieślników, budząc wśród nich świadomość socjalną i narodową. Do drugiej Dumy partja ta przeprowadziła 6 swoich kandydatów z Kijowszczyzny, próbując nawet stworzyć własną frakcję [1]). Organ U. S. D. P. p. t *„Nasza Duma"* został przez władze zamknięty po drugim numerze.

Wymienione partje właściwie wyczerpywały całe życie polityczne na Ukrainie. N. U. P nie posunęła działalności dalej poza swój zjazd w 1907 r., i wzięcie czynnego udziału, wespół z innemi związkami, w organizowaniu „Wseukrainśkoji Uczytelśkoji Spiłki" w latach 1906 — 1907.

[1]) Radykalniejsi członkowie U. S. D. R. P. próbowali stworzyć organizację „Wszechukraiński Związek Włościański" (Wseukrainśka Selanśka Spiłka).

Należy jeszcze wspomnieć o organizacji „Obrona Ukrainy" o celach rewolucyjnych, na wzór irlandzkiej organizacji „Sinn-Fein". Ekspropriacyjne wystąpienia „Obrony Ukrainy' przejawiły się na terenie Czernihowszczyzny. W r. 1908 organizacja ta się rozwiązała, a jej członkowie przystąpili do socjalistów-rewolucjonistów ukraińskich. Na czele „O. U." stał Wiktor Czechowśkyj, który zginął w wojnie światowej.

Istnieli pozatem i anarchiści ukraińscy, działający nie samodzielnie, lecz wespół z odpowiednią organizacją rosyjsko-żydowską. Przejawił się również i ukraiński ruch konserwatywny, chociaż niektórzy konserwatyści ukraińscy należeli do „Sojusu Russkawo Naroda."

W roku 1908 życie partyjne na Ukrainie zamiera. Zamach na Stołypina wywołał straszliwy pochód czarnej reakcji. Sybir i więzienia zapełniają się Ukraińcami. Liczni działacze ukraińscy udają się na emigrację.

Wspominaliśmy już o walce o szkołę ukraińską, prowadzoną przez posłów ukraińskich we wszystkich trzech Dumach. Sprawa ta wymaga szerszego omówienia, gdyż wywołała w swoim czasie ogromne ożywienie w społeczeństwie ukraińskiem.

Jeszcze na wiosnę w 1905 r. na wiecach akademików-Ukraińców w Petersburgu i w Odesie podniesiono sprawę utworzenia katedr ukraińskich na wyższych uczelniach. W r. 1906 do akcji tej przyłączają się i studenci kijowscy, uchwalając na czasie rezolucję, domagającą się wykładów języka ukraińskiego, historji i literatury ukraińskiej. Cały szereg wieców i zebrań w tej sprawie doprowadza do złożenia do senatu uniwersytetu petycji, zaopatrzonej w ponad 2 tysiące podpisów. Wystąpienie studentów kijowskich zostało podtrzymane przez studentów w Charkowie, Odesie, Petersburgu i Moskwie. Śmiałe wystąpienia studentów znalazły odgłos w szerszem społeczeństwie ukraińskiem, które solidaryzowało się z wysuniętemi postulatami młodzieży. Akcję tę poparły również „Proswity" kijowska, kamieniecko-podolska i odeska. Senat uniwersytetu kijowskiego, składający się z elementów czarnosecinnych, na petycję długo nie odpowiadał. Wreszcie rektor Cytowicz, wobec nacisku studentów, na petycję odpowiedział odmownie, motywując, iż uniwersytet jest państwowy, utrzymuje się z funduszów państwowych, więc życzeń studentów spełnić nie może.

Akcja studentów ukraińskich została poparta przez studentów innych narodowości. Zagrażał nawet strajk. Senat poszedł na ustępstwa i w jesieni 1907 r. prof. Łoboda rozpoczął wykłady z zakresu historji literatury ukraińskiej, w języku rosyjskim.

Wydział historyczno-filozoficzny uniwersytetu charkowskiego w 1906 r. zwrócił się do ministra oświaty z prośbą utworzenia dwuch katedr ukraińskich — historji i literatury — z ukraińskim językiem wykładowym. Dn. 28.IX.1907 r., prof. M. Sumcow, wobec licznego audytorjum, wygłosił pierwszy wykład o literaturze ukraińskiej w języku ukraińskim. Na uniwersytecie odeskim, za zgodą Rady profesorskiej, 13.III.1907 roku rozpoczął wykłady z historji Ukrainy prywat-docent Aleksander Hruszewśkyj.

„Wolny uniwersytet"[1]) w Petersburgu zgodził się utworzyć trzy katedry ukrainoznawstwa — histrji, języka i literatury — z rosyjskim językiem wykładowym. Znana pisarka, Aleksandra Efimenkowa, wykłada historję Ukrainy na Wyższych Kursach Żeńskich w Petersburgu. Podobny ruch przejawia się na uniwersytetach w Moskwie, Tomsku i Jarosławlu.

Ministerstwo oświaty, z rozmachem reakcji, zwróciło się z zapytaniem do uniwersytetu charkowskiego i odeskiego — na jakiej podstawie odbywają się wykłady ukraińskie? Prof. A. Hruszewśkyj otrzymuje naganę, prof. M. Sumcow też swe wykłady zawiesza, chociaż przedtem ministerstwo zezwoliło na ich prowadzenie.

[1]) Dawne kursy Lesbafta.

Spójrzmy teraz, jak się przedstawiała sprawa szkolnictwa ukraińskiego w kołach urzędowych i społecznych. Wspomnieliśmy już o podnoszeniu tych spraw w Dumach i o reagowaniu na nie czynników rosyjskich. W obronie postulatów ukraińskich występowali zawsze ci sami mówcy, jak Milukow, Rodiczew, Dzubinskij, Nikolskyj, Pokrowskij, Bułat i Czcheidze. O wystąpieniach J. Łuczyćkiego pisaliśmy szerzej. W obronie praw języka ukraińskiego gorąco również występował podolanin ks. Makar Senderko oraz włościanin Gudź W II Dumie, przeciwko postulatom ukraińskim zdecydowanie występował prof. D. I. Pichno, wychowanek kijowskiej „Starej Hromady", późniejszy „obrusitiel" i redaktor pisma „Kijewlanin." Jego zdaniem, wprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach byłoby rzeczą szkodliwą i nierozsądną w związku z ruchem politycznym wśród Ukraińców. Na temże posiedzeniu Dumy bronił postulatów ukraińskich prof. D. J. Bahalij, podkreślając, iż w XVIII w. „Małorosy słynęli ze swego wykształcenia i, jak wiadomo, przenosili je nawet do Rusi Moskiewskiej."Lecz wniosek prof. Bahalija o potrzebie używania języka ukraińskiego jedynie w „miedwieżych ugołkach" (zapadłych kątach) i tylko w przeciągu jednego roku szkolnego — osłabiło wrażenie, jakie wywołało jego przemówienie. Słusznie prof. A. Łotoćkyj twierdzi, że „małorosyjska uległość" naszych rodaków — jest poprostu fatalną cechą ich charakteru. Nic więc dziwnego, że po przemówieniu prof. Bahalija zabrał głos Pichno, oznajmiając, iż o ile dotychczas żywił pewne wątpliwości co do zbędności języka ukraińskiego w szkolnictwie,— po przemówieniu prof. Bahalija wątpliwości te znikły[1]).

Dn. 29 marca 1908 r. zebrano 37 podpisów członków Dumy[2]) pod projektem ustawy wprowadzającej język ukraiński w szkołach początkowych na terenach zamieszkałych przez ludność „małoruską" z załączeniem „dopisku objaśniającego propozycję 37 członków Dumy Państwowej o używaniu języka małoruskiego w szkołach początkowych na terenach o zaludnieniu małoruskiem".

Sprawa ta jednak nie została rozstrzygnięta nawet i w IV Dumie.

Tymczasem generał-gubernator kijowski W. W. Suchomlinow (późniejszy minister wojny) już przewidywał skutki grożące dla państwa wobec ewentualnego wprowadzenia kursów ukrainoznawczych w kijowskich szkołach średnich. W związku z tem, powstaje specjalne „Dieło o małorossijskom jazykie Diepartamenta Obszczych Dieł Ministerstwa Wnutriennich Spraw", które znajduje się obecnie w „Rosyjskiem Archiwum Historycznem" w Pradze.

Gdy studenci kijowscy domagają się katedr ukraińskich i polskich, gdy koła społeczne na całem Prawobrzeżu żądają szkół ukraińskich i polskich oraz wprowadzenia do szkół polskich katolickich podręczników z zakresu religji — kurator kijowskiego okręgu szkolnego zwrócił się w tych sprawach do generał-gubernatora kijowskiego W. Suchomlinowa, który referując tę sprawę premjerowi, wypowiedział się negatywnie. W raporcie swym Suchomlinow donosił premjerowi, iż 1) niema żadnych przeszkód w pomyślnym rozwoju spraw nauczania na podstawie wieloletniego doświadczenia; 2) sprawy podniesione przez partje polskie i ukraińskie miałyby na celu polonizację „Jugo-Zapadnoho Kraja" i rozwój separatyzmu wśród ludności „małorosyjskiej", co jest niepożądanem ze względów politycznych, 3) w porozumieniu z kuratorem szkolnym okrę-

[1]) A. Łotoćkyj. „Storinky mynułoho" tom III. str. 93-94.

[2]) Podpisani rekrutowali się z następujących ugrupowań: 1 ze skrajnej prawicy, 4 z prawicy umiark., 1 — narodowiec, 14 — oktiabrystów, 12 — kadetów, 4 — „trudowicy" i 1 postępowiec.

gu kijowskiego i z archjer. Płatonem (namiestnik metropolity), radzi nie zezwalać na wykłady w szkołach „Jugo-Zapadnoho Kraja" w języku polskim lub „małorosyjskim", 4) proponuje z niezwykłą ostrożnością traktować sprawę wprowadzenia do szkół początkowych katolickich podręczników religji w języku polskim, gdyż byłoby to nauczaniem języka polskiego, 5) założenie katedr polskich i „małorosyjskich" na uniwersytecie kijowskim, zdaniem jego, nie stanowi specjalnego niebezpieczeństwa politycznego, lecz tylko wtedy, jeżeli katedry te będą służyć wyłącznie celom naukowym.

Premjer Stołypin na raporcie gubernatora Suchomlinowa napisał następującą rezolucję: „Zakomunikować ministrowi oświaty, że zgadzam się z gubernatorem."

Minister oświaty P. Kaufman nie podzielił zdania Suchomlinowa i opowiedział się za wprowadzeniem języka ukraińskiego w szkołach, zaznaczając, że „lekcje o literaturze ukraińskiej nie długoby się utrzymały, jeżeliby usunąć w nich smak owocu zakazanego." Jednak żeby nie przeciwstawiać się zdaniu generał-gubernatora kijowskiego, powstrzymał się od ich wprowadzenia.

Nie podzielił również zdania Suchomlinowa i naczelnik oddziału dla spraw narodowościowych, K. Strolman. Jego argumentacja, oparta m. in. na zasadzie iż „zjednoczenie rozmaitych narodowości nie może być osiągnięte na gruncie krępowania ich zewnętrznych przejawów i dążeń" — wpłynęła nawet na zmianę stanowiska Stołypina. Zażądał on pewnych wyjaśnień od gubernatora Suchomlinowa, zaznaczając, że punkt widzenia ministra oświaty ma pewne podstawy logiczne.

Dn. 22.V.1907 r. Suchomlinow odpowiedział, iż nadal podtrzymuje swe zdanie w tej sprawie i przytoczył nowe argumenty, dowodząc, m. in., iż wprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach stworzy precedens dla innych żądań ukraińskich, jak np. „autonomji", którą wielu Ukraińców roumie w sensie „proletarjackiej republiki ukraińskiej". Znów K. Strolman nie podzielił zdania Suchomlinowa i dowodził Stołypinowi, iż wprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach nic nie ma wspólnego z autonomią: „Językiem małoruskim mówi od 25 do 30 miljonów ludzi. Język ten rzeczywiście jest narzeczem języka rosyjskiego, które rozpoczęło się wyodrębniać przed 1000 lat .Obecnie język małoruski różni się od rosyjskiego języka literackiego do tego stopnia, iż Małorosjanin z trudem go zrozumie."

Wreszcie premjer przychylił się do zdania K. Strolmana i sprawa języka ukraińskiego w szkołach została załatwiona 11.VIII.1907 r.

W trakcie rozstrzygania tej sprawy w kołach rządowych, Ukraińcy prowadzili ożywioną akcję w kierunku przyśpieszenia realizacji choć części swych postulatów. Nawet uczniowie seminarjów nauczycielskich wysyłali do rady ministrów memorjały „o potrzebie istnienia ukraińskich szkół początkowych." Uczniowie wszystkich szkół, nawet szkół zawodowych domagali się nauczania w języku ukraińskim, urządzając wiece a nawet strajki szkolne. Akcję tę popierają nawet nauczycielowie ukraińscy. Arkas i Kropywnyćkyj w wioskach swych organizują szkoły ukraińskie, odważniejsi nauczycielowie nawet w okresie reakcji wykładają w języku ukraińskim. Wysiłki Ukraińców sprawiają, iż odeski okręg szkolny dn. 11.X. 1907 r. pozwala Kowalczukowi, właścicielowi progimnazjum męskiego, nauczać w swej szkole języka ukraińskiego według podręczników Załoznego i Bazylewycza, wydanych w Połtawie. Parę gimnazjów żeńskich również zdobywa sobie prawo wprowadzenia po kilka przedmiotów ukraińskich.

Biskup podolski Partenij, pod którego kierownictwem została wydana ewangelja w przekładzie ukraińskim, dokonanym przez Moraczewśkiego, czyni starania w kierunku ukrainizacji szkół duchownych, uzyskując od Synodu pozwolenie (12.X.1907 r.) na wykłady języka ukraińskiego w dwuklasowych szkołach cerkiewnych i w winnickiej cerkiewnej szkole nauczycielskiej, oczywiście „w godz. poobiednich" i na koszt „miejscowy." „Proswita" zebrała na ten cel środki, lecz władze „pieniędzy prywatnych" nie przyjęły i cała sprawa upadła.

Wprowadzono jeszcze w kilku szkołach przedmioty z dziedziny ukrainistyki, lecz wszystko to było mało w porównaniu ze staraniami społeczeństwa ukraińskiego. Polacy zorganizowali szkolnictwo tajne. Podobne próby wśród Ukraińców były nieliczne, chociaż rząd rosyjski najbardziej właśnie tego się obawiał.

W rezultacie wszelkie omawiane „pozwolenia" ukrainizacyjne w szkołach zostały przekreślone zaostrzeniem się reakcji.

(C. d. n.)

Z nowych wydawnictw

XI tom dzieł Tarasa Szewczenki

Tom XI. *Łysty.* Za redakcijeju Pawła Zjcewa. Ukr. Naukow. Inst. Warszawa, 1935, str. 400.

Jedenasty tom zainicjowanego przez Ukr. Inst. Naukowy w Warszawie zbiorowego wydania dzieł Szewczenki obejmuje obszerny dział korespondencji poety. Liczba listów poety, zebranych w tym tomie, wynosi 223, w tem dwa nowoznalezione (w Bułgarji i w Krakowie).

Listy Szewczenki posiadają wartość nietylko z tego powodu, że są listami wielkiego poety, ale również i dlatego, że są listami człowieka wyjątkowo *szczerego*. Należy podkreślić, że takiego rodzaju szczerość („genjalną" według określenia akad. S. Jefremowa) nie często spotykamy w korespondencjach ludzi sztuki. Listy pisarza z reguły mają w sobie nieodłączny element „literackości." W listach zaś Szewczenki nie znajdujemy ani krasomówstwa epistolarnego, ani pozy, ani poetycznego idealizowania rzeczywistości życiowej. Wskutek autentyczności stanowią one dla historyka lub badacza literatury materjał pierwszorzędny, dla szewczenkologa zaś — istny skarb.

Na te właściwości listów Szewczenki zwrócono uwagę już dawno, jeszcze w 70 latach ubiegłego stulecia . Lecz słynne „ukazy" z lat 1863 oraz 1876, jak również ogólne warunki istnienia literatury ukraińskiej mało sprzyjały tak opublikowaniu listów, jak również ich zbieraniu. Wiadomo bowiem, że większa część korespondencji Szewczenki była poprostu niszczona przez przestraszonych jego zaaresztowaniem adresatów. Pozostałe, poszczególne listy, były drukowane oddawna po czasopismach. Parę razy były wydane nawet w większych zbiorkach. Lecz *pełny* zbiór listów zjawił się dopiero w 1929

r. jako tom III akademickiego wydania dzieł Szewczenki, rozpoczętego przez Akademję Nauk w Kijowie. Wydanie to, obejmujące nietylko listy poety, lecz także listy do poety, będące, dzięki redaktorowi S. Jefremowowi wzorem wydań tego rodzaju, — posłużyło za podstawę dla tomu niniejszego. Nie dorównywując wydaniu akademickiemu co do bogactwa materjału, tom XI wydania niniejszego na swych 400 stronach małego formatu daje jednak maximum tego, co dać można, a więc: dobrze opracowany tekst listów, komentarze ogólne (str. 275—385), komentarze do tekstu (konjunktury, poprawki i t. d.) wreszcie szczegółowy indeks nazwisk (str. 388—400).

Jak widzimy, jest to jakby kwintensencja wydania akademickiego, w której, pomimo nieuniknionej „popularyzacji", nie nastąpiło obniżenie poziomu naukowego. Przeciwnie, pod pewnemi względami, wydanie Ukr. Inst. Naukowego w Warszawie, może być uważane za krok naprzód, gdyż opublikowane zostały w niem listy dotychczas nieznane, kilka listów, oryginały których znajdują się poza granicami U. S. S. R., zostało skontrolowane ponownie, wprowadzone zostały cenne poprawki, korekta chronologji i t. p.

Komisji Wydawniczej Ukr. Inst. Naukowego, zwłaszcza redaktorowi P. Zajcewowi, należy się uznanie za wydanie tego tomu oraz na ciężki i nie zawsze dostrzegalny dla szerokich kół czytelniczych trud opracowania i zredagowania materjału tego rodzaju. Tylko specjalista może należycie ocenić naprz. świetne tłumaczenie części listów Szewczenki, napisanych w ówczesnym języku „rosyjskim" (w rzeczywistości „język "ten jest bardzo skomplikowany) na *ówczesny* język ukraiński ze ścisłem utrzymaniem charakterystycznego słownictwa szewczenkowskiego. Ta nieefektowna napozór praca została przeprowadzona przez W. Jakubowskiego z wielką precyzją i subtelnością.

„My"

Wyszedł z druku nowy zeszyt kwartalnika literackiego *„My"* (Wiosna 1935 r.) pod redakcją J. W. Dubyćkiego i A. Kryżaniwśkiego.

180-stronicowy zeszyt zawiera wiersze S. Hordyńśkiego, B. I. Antonycza, N. Liwićkiej-Chołodnej, przekłady z Oskara Wildea i Emila Verhaerena, nowele Iwana Czerniawa „Egzekucja", Willy Seydel'a „Śmierć Achillesa" (przekład), J. Kosacza „Ostatnie wcielenie komandora" oraz O. Slisarenki „Ihumen i książę". Z pośród artykułów krytycznych zasługują na podkreślenie „Z życia artystyczno-plastycznego" W. Łasowśkiego, „Śmierć i zmartwychwstanie" Jose Ortega y Gasset'a (w przekładzie I. Dubyćkiego) oraz doskonały reportaż historyczny z Polesia pióra B. Olchiwśkiego. Pozatem zeszyt zawiera szereg recenzyj z książek pióra S. Dołengi, I. Dubyćkiego, H. Łazarewśkiego, M. Kunyćkiego i innych.

Szata zewnętrzna bez zarzutu.

Materjały bibljograficzne

Nakładem „Towarzystwa Badania Historji Obrony Lwowa i Wojew. Połudn.-Wschodn." ukazała się książka Dr. Józefa Skrzypka, p. t. *„Materjały do bibljografji historji obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich"*.

W części pierwszej książki autor umieścił wszystkie druki, dotyczące tej sprawy, wydane do końca 1933 r. Dział ten, zawierający 927 pozycyj, obejmuje dzieła ogólne, opracowania, pamiętniki, pisma perjodyczne oraz artykuły w czasopismach. Część druga obejmuje codzienną prasę lwowską od r. 1918 do 15 marca 1923 r. w układzie chronologicznym. Dział ten zawiera 1785 pozycyj. W książce wyszczególnione są zarówno źródła polskie jak i ukraińskie.

Z Ukrainy Sowieckiej

Gigantyczna sprawa. Na pierwszem miejscu w Nr. 105 *„Wisti"* (z dn. 9.V. r. b.) znajdujemy takie oto „postanowienie C. K. KP(b)U":

C. K. KP(b)U uchwaliło:

1. Przygotować do dnia 1 stycznia 1936 r. tom I dziejów literatury ukraińskiej, z okresu przedpaździernikowego dla użytku szkolnego.

2. W tym celu utworzyć przy ukraińskim *Instytucie Marksa-Lenina* kolektyw autorski w składzie następujących towarzyszy: *Chwili*, *Kulika*, *Szczupaka*, Szablowskiego, Kalesnika, Jozypeczuka, *Kaganowicza*, *Bileckiego*, Kostenki, Hajowego, Jurczenki, i *Siolanskiego* (podkreśleni nie są Ukraińcami, reszta — w literaturze zupełnie nieznana — Red.).

3. Prezydjum Ukr. Inst. Marksa-Lenina zaprosi do pracy nad materjałami odpowiednich fachowców.

4. Kierownictwo całej pracy poruczyć t. t. M. M. Popowowi, O. Dzienisowi, Senczence ,i A. Chwili (Jedyny Senczenko jest Ukraińcem, pisarzem „proletarjackim" — Red.).

Dalej następują jeszcze trzy punkty postanowienia, podpisy i data...

Czasem taka „drobnostka", jak ten oto *dekret* specjalny rządu U. S. S. R. w sprawie pierwszej części (co prawda „najtrudniejszej", bo przedbolszewickiej!) *podręcznika* szkolnego, — mówi więcej, niż tomy statystyk i badań socjologicznych.

Stroną odwrotną tego „budownictwa gigantycznego" jest jednak to, że podręczniki historji literatury ukraińskiej istnieją *oddawna* (i *przed*-październikowe i *po*-październikowe), w dużej ilości, przecenzurowane w swoim czasie i polecane przez rząd U. S. S. R.

Lecz, ma się rozumieć, „doba Postyszewa w dziejach Ukrainy" — wymaga odpowiednich postyszewskich podręczników. „Nowe czasy — nowe (ach! jakże stare!) pieśni."

✵

Jubileusz. Po likwidacji najlepszego i najbardziej współczesnego teatru „Berezil" z utalentowanym reżyserem L. Kurbasem, po zamknięciu najlepszych teatrów prowincjolnalnych, po „przyśpieszonej" śmierci koryfeusza i twórcy klasycznego teatru ukraińskiego ś. p. M. Sadowśkiego, wreszcie po likwidacji ukraińskiej sztuki teatralnej na terenie U. S. S. R., administracja sowiecka, dnia 12.V. r. b., urządziła w Kijowie, jubileusz 50-lecia działalności aktorskiej *P. Saksahanśkiego — Tobilewycza* (brata ś. p. M. Sadowśkiego).

P. Saksahanśkyj góruje nad swym ś. p. bratem tem, że nie był, jak on, emigrantem. To jest prawdziwa geneza „jubileuszu", urządzonego przez Zatońskiego z rozkazu samego Po-

styszewa. Jubileusz odbył się w niezwykłem dla 75-letniego jubilata stylu. Saksahanśkyj, który zawsze był „niebłagonadiożnyj“, który ustawicznie walczył z cenzorami, policmajstrami i gubernatorami,—dzień swego 75-lecia i półwiekowej pracy teatralnej spędził w ścisłem otoczeniu właśnie przedstawicieli administracji i policji sowieckiej w Kjowie... Gorzki był ten dzień jubileuszowy dla staruszka, zmuszonego przez „władzę“ m. in. do odegrania „pocieszającej“ roli Woźnego w etnograficzno-małorosyjskiej „Natalce-Połtawce.“

Ale najbardziej gorzką rzeczą dla jubilata zapewne było napisanie listu — odpowiedzi na „mowy powitalne“, którego zakończenie brzmi: „Niech żyje wódz i przewodnik proletarjatu światowego wielki Stalin!“ („Wisti“ Nr. 109 dnia 14.V. r. b.). Dobrze, że to był tylko list, albowiem takie słowa napewnoby nie przeszły przez stare gardło niegdyś wielkiego aktora ukraińskiego.

Charakterystyczny szczegół! Na portretach jubileuszowych w pismach sowieckich widzimy P. Saksahanśkiego w rogatywce *polskiej* (ma to być kostjum Woźnego). Czyżby to nie była „chytra“ aluzja do tego, że wszystko, co jeszcze pozostało ukraińskiego w U. S. S. R., — jest „intrygą polską?“



Na „ocinku“ literackim. Podajemy bez komentarzy za „Wiad. Ukr.“ streszczenie przemówienia P. Postyszewa na plenum „Zarządu Związku Pisarzy Sowieckich Ukrainy“ (takie są czasy i taka sytuacja, że gubernator Ukrainy musi też i „literaturą“ się zajmować!).

Przed paru tygodniami P. Postyszew wygłosił na plenarnem zebraniu Zarządu Związku Pisarzy Sowieckich Ukrainy znamienne przemówienie, które rozpoczął zobrazowaniem stadjów, przez które przeszła sowiecka literatura ukraińska. Mówca podkreślił, że „wróg klasowy“ kurczowo chwytał się swych pozycyj w literaturze pięknej. W swoim czasie literatura dawała wrogom możność zamaskowania swych istotnych dążeń politycznych , skierowanych przeciwko władzy sowieckiej. Jako charakterystyczne pod tym względem przykłady cytuje Postyszew takie utwory, jak „Małachjasz ludowy“ Kulisza, „Uśmiechy“ Ostapa Wyszni i „Było nas trzech“ Doswitnego. Pierwszą fazą rozwoju sowieckiej literatury ukraińskiej jest okres rozpoczynający się w chwili przejścia do NEPu. Korzystając z możliwości związanych z ówczesną polityką bolszewików, powracają z emigracji „Nikowśkyj i szereg innych ideologów nacjonalizmu ukraińskiego, którzy pod maską lojalizmu prowadzą działalność nacjonalistyczną.“ Walka w tym okresie toczy się nietyle wokoło zagadnień twórczości artystycznej, ile wokoło polityki literackiej. Zagadnieniami zasadniczemi były: stosunek literatury ukraińskiej do literatury innych narodów Z. S. S.R. i w szczególności do literatury rosyjskiej, stosunek ukraińskiej literatury sowieckiej do literatury burżuazyjnego Zachodu i do ukraińskiego dziedzictwa liteackiego. Dawano na to wówczas odpowiedzi następujące: dalej od Moskwy i od literatury rosyjskiej, nie mamy czego się od niej uczyć, orjentujmy się na burżuazyjny Zachód; prawdziwy artysta nie powinien liczyć się z opinją publiczną etc. „Komunistyczna Partja Ukrainy zdemaskowała istotną treść polityczną nastawienia artystycznego nacjonalistów i ich chwylowsko-szumskowskiej agentury w partji, utrwaliła swą rolę kierowniczą w procesach literackich i spotęgowała walkę o istotnie sowiecki ruch literacki na Ukrainie.“ — Drugim okresem rozwoju literatury sowieckiej jest, według Postyszewa okres, rozpoczynający się pierwszą piatiletką i kończący się latami 1932-33. W okresie tym elementy nacjonalistyczne znajdują wydatne poparcie w osobie Skrypnyka i jego „szkółki“ nacjonalistycznej (Hirczak, Owczariw, Reczyckyj, Suchyno-Chomenko). Skrypnyk stara się znów przeciwstawić literaturę ukraińską literaturze rosyjskiej, odseparować ruch literacki od kierownictwa partją, konsolidować elementy nacjonalistyczne literatury pięknej i zarazem prowadzić nagankę przeciwko odcinkowi proletarjackiemu literatury ukraińskiej. Przykładem antysowieckiego stosunku do miasta jest w tym okresie taka powieść, jak „Miasto“ Pidmohylnego, którego bohater widzi w mieście tylko ognisko eksploatacji włościan, czynnik destrukcyjny, rozkładający ducha narodu ukraińskiego. — Trzeci okres biegnie od końca 1930 roku do chwili obecnej. W tym czasie, mówi Postyszew, bolszewicy rozgromili nacjonalistów i zlikwidowali odchylenie nacjonalistyczne wewnątrz K. P. (b) U. w osobach Skrypnyka i jego zwolenników. Dało to możność szerokiego rozwoju budownictwa ukraińskiej kultury sowieckiej, i masy wahających się pisarzy zaczęły zdecydowanie przechodzić na pozycje literatury sowieckiej. „Jednakże nie bacząc na to wszystko, wśród pisarzy ukraińskich i w tym okresie była pewna liczba elementów jawnie kontrrewolucyjnych nacjonalistycznych, które utraciwszy wszelką nadzieję na zwycięstwo ich sprawy kontrrewolucyjnej, odczuwając swą całkowitą izolację, stają na drogę najskrajniejszych ostrych bandyckich metod walki. *Zupełnie bezpłodni w dziedzinie twórczości artystycznej Doswitni, Chwylowi* i inni stanęli na drogę teroru. Od walki przeciwko budownictwu socjalistycznemu zapomocą obrazów artystycznych, przeszli do walki zapomocą naganów. Że tak jest bewarunkowo, wynika z ich własnych zeznań Oto np. urywek z zeznań jednego z najzacieklejszych nacjonalistów kontrrewolucjonistów, *Włyżki*: „*Od końca 1929 r. wchodziłem do składu faszystowskiej ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej, do której zostałem wciągnięty przez pisarza Geo Szkurupija. Całkowicie podzielałem terorystyczne nastawienia i faszystowską platformę naszej nacjonalistycznej organizacji.*“ A oto co zeznał Kulisz. „W kwietniu 1933 r. *Jałowyj* zakomunikował nam opinję centrum organizacji, *że przygotowania do powstania nie powinny być przerywane* i zapytał, jaki będzie nasz stosunek do teroru indywidualnego. Byłem czynnym zwolennikiem uprawiania teroru indywidualnego *Moje nastroje terorystyczne szczególnie się wzmogły w okresie samobójstwa Skrypnyka*“... W tych dniach dobrze znany wam *Epik, skazany w sprawie organizacji* terorystycznej, przysłał list na moje nazwisko i na nazwisko tow. Kosiora. W liście tym m. in. pisze: „Przygotowując akty terorystyczne , zapewnialiśmy z niewinną miną partję o swem oddaniu i uczciwości i przez wiele lat graliśmy rolę, w porównaniu z któremi postępki rozbójnika na gościńcu są wzorem uczciwości i humanitaryzmu. Rozumiałem, że najłaskawszą decyzją sądu proletarjackiego byłoby postąpić ze mną tak, jak się postępuje *z wściekłym psem, zniszczyć, wyrwać z ciała społeczeństwa.* Partja komunistyczna wielkodusznie uwierzyła w moją skruchę, partja *darowała mi życie*, dając mi największą ze wszystkich nagród na ziemi, dając mi *prawo do życia*, do radości pracy.“ Z nimi nie postąpino, jak z wściekłemi psami, niech żyją, może się jeszcze kiedyś poprawią... Resztki *wahających się pisarzy ukraińskich* odseparowały się w sposób zdecydowany od tych wrogów narodu ukraińskiego, wrogów *całego Z. S. S. R.* Widzieli bowiem, że nacjonaliści i kontrrewolucjoniści prowadzą ich do całkowitego konfliktu z naszą sowiecką rzeczywistością. Przekonali się, że obcowanie z *Doswitnymi, Kuliszami, Kurbasami* i im podobnymi, skazuje ich na zupełną *bezpłodność twórczą.* Należy powiedzieć otwarcie że komuniści pracujący w dziedzinie literatury pięknej nie zrozumieli tej nowej sytuacji. Jakkolwiek to może być przykrem, trzeba komunistom pisarzom prosto i wyraźnie powiedzieć: „*nie zrozumieliście tej nowej sytuacji i nie wyciągnęliście z niej należytej konsekwencji.*“ W dalszym ciągu mówi Postyszew, że pisarze komunistyczni powinni byli wykazać elementom wahającym się, że istnieje różnica między nimi, a wrogiemi elementami, pod których wpływem się oni znajdowali; nie wyjaśniono pisarzom bezpartyjnym czem byli wszy-

scy *ci Kulisze, Epikowie* i inni i za co ich ukarano, przez co dopuszczono do tego, że wyjaśnienia *dawał im kto inny*. Dopuszczono do tego, że pisarze bezpartyjni znaleźli się w stanie izolacji; wreszcie nie wciągnięto do roboty twórczej wszystkich elementów twórczych literatury ukraińskiej. Czyniono próby uczynienia kozła ofiarnego za te wszystkie winy z *Kułyka* (dawny prezes Związku Pisarzy Sowieckich Ukrainy — przyp. red.). W rzeczywistości winę ponoszą również wszyscy inni pisarze-komuniści a także komisarjat ludowy oświaty i wydział kultury i propagandy C. K. K. P. (b) U. — Postyszew zwraca się do pisarzy ukraińskich, którzy mają w swej przeszłości wahania i błędy z wezwaniem, by spokojnie zabierali się do pracy i *przyłączali się do twórczości sowieckiej literatury Ukrainy*. — Reszta przemówienia poświęcona jest przedstawieniu zdobyczy obecnej literatury ukraińskiej.

✵

Tyczyna, jako feljetonista „Izwiestji". Po posiedzeniu Zarządu wydziału ukraińskiego pisarzy wszechzwiązkowych, dziesięciu pisarzy bezpartyjnych (z Tyczyną w tej liczbie) zaproszono do gmachu rządu U. S. S. R. Rzecz zrozumiała, że wydarzenie to tak wpłynęło na subtelny ustrój nerwowy Tyczyny, że odrazu napisał on do „Izwiestji" feljeton p. t. „Rozmowa z bezpartyjnymi" (Nr. 108 dn. 9.V. r. b.). Opuszczamy introdukcję poetycką („Dzień za oknami był po wiosennemu czynny.. na pola podążały kwietniowe chmury"... etc.). Opuszczamy rzeczy nieistotne (a szkoda, bo czasem w nich właśnie się mieści cała istota rzeczy):

> Stanisław Wikientjewicz Kossijor zaczął obrazowo i lapidarnie mówić o roli i znaczeniu inżynierów duszy (?) ludzkiej.
>
> — ...Ale jak mogło się stać, że *kierownictwo* przegapiło tak ważny odcinek? Jak się stało, że praca twórcza została osłabiona?... Przecież dekretem z dn. 23.IV.32 warunki pracy pisarzy *całego* Z. S. S. R. zostały polepszone...
>
> — Zdecydowaliśmy wzmocnić *kierownictwo*... Narazie zaś chcielibyśmy porozmawiać z wami, bezpartyjnymi.
>
> Rozpoczęły się rozmowy.
>
> I rzeczywiście: cóż, właściwie, przeszkadzało twórczości?
>
> — Przedewszystkiem — brak twórczej sytuacji (?? — Red.). Zajmowaliśmy się wszystkiem: wystąpieniami, deklamacjami, referatami, — wszystkiem oprócz twórczości. Grupowość nas zjadała. Mimo, że bezpartyjnych instyktownie ciągnęło coś do partji (sic!), partyjni trzymali się, jak wysoki mur.
>
> Paweł Pietrowicz Postyszew przy tych słowach odrazu się nachmurzył, o coś zapytał tow. Aszrafjana(?), coś zanotował i potem długo patrzył na nas (można sobie wyobrazić, co obecni wówczas przeżywali, lecz o tem Tyczyna milczy — Red.).
>
> — Brak krytyki przyjacielskiej. Właściwie żadnej krytyki nie mieliśmy, oprócz druzgocącej. Oto przykład: gdy pisarz, członek prezydjum Związku, jedzie na plenum do Moskwy, tymczasem „Liter. Gazeta" ogłasza go za nacjonalistę.
>
> — A któż to ten krytyk? — pyta Stanisław Wikientjewicz.
>
> Pisarze jednogłośnie wymieniają nazwisko (ale Tyczyna nie pisze jakie — Red.).
>
> — Jaki tam krytyk! Oburzające! — Podskakuje z miejsca Afanasij Pietrowicz Lubczenko. — To nie krytyk, a tak sobie.. puste miejsce...
>
> — Dobrze. Jeżeli to był taki krytyk, to pocóż wy, pisarze baliście się go? Przecież mogliście go sami zdyskwalifikować, — mówi Stanisław Wikientjewicz...

Pisarze spoczątku ostrożnie (pojedyńczo), potem coraz śmielej („kolektywnie") zaczynają wylewać łzy w kamizelkę dygnitarzy. „Stanisław Wikientjewicz" wspaniale zezwala „w razie czego zadzwonić do mnie, lub do Pawła Pietrowicza, lub do tow. Aszrafjana (okazuje się, że ten „Ukrainiec" jest kierownikiem działu propagandy). Rozmowę kończy Paweł Pietrowicz:

> Dajcie nam wielkie płótna o naszych zdobyczach! Strzeżcie się nacjonalistów ukraińskich, którzy chcą powrotu carskiej Rosji (sic!!!). Ulegajcie tylko jednej organizacji — partji komunistycznej i jej C. K. Tylko wtedy (!) droga wasza będzie jaskrawą drogą olbrzymiej pracy twórczej wielkiej literatury sowieckiej (sic!). Pracujmy!
>
> („Izw." ibid.).

Tak mówi Zaratustra... Ze swej strony możemy tylko jeszcze raz powtórzyć dwuznaczne zdanie z początku feljetonu Tyczyny:

— I, rzeczywiście: cóż, właściwie, przeszkadza pracy twórczej?

✵

„Wroga ręka". Dn. 12 czerwca r. b., gdy w Kijowie odbywał się obchód 15-lecia odwrotu wojsk polskich, miasto pozostało bez dzienników moskiewskich. Okazało się, że wskutek uszkodzenia wagon pocztowy został odczepiony i nikt z kolejarzy nie zatroszczył się o przeniesienie ładunku pocztowego do innego wagonu.

Pismo „*Gudok*" z dn. 16 b. m., podając tę wiadomość, wyraża przypuszczenie, iż działała tu „wroga ręka" w celu pozostawienia w ten dzień Ukrainy bez prasy moskiewskiej.

(R. O.)

VARIA

Wywiad „Tryzuba" z prezydentem Andrzejem Liwyćkim

Paryski „Tryzub" (Nr. 23 (477) zamieszcza wywiad z bawiącym ostatnio w Szwajcarji prezydentem Ukraińskiej Republiki Ludowej na emigracji, Andrzejem Liwyćkim. Podajemy *in extenso:*

Od 18 lat prowadzimy nieustanną walkę o wyzwolenie naszej ojczyzny. Przez cały czas szukamy poparcia na Zachodzie i Dalekim Wschodzie, czekamy nawet na konflikt zbrojny Sowietów z jakiemkolwiek państwem lub grupą państw. Jak pan, panie prezydencie, ocenia zmianę sytuacji międzynarodowej, zapoczątkowaną przez separatywne wystąpienie Niemiec w dn. 16 marca?

— Niestety, naród ukraiński nie jest obecnie narodem, którego opinja mogłaby zaważyć na rozstrzygnięciu zagadnień europejskich lub nawet światowych, nie może być jednakże dla nas obojętną taktyka mocarstw miarodajnych, od której zależeć będzie przyśpieszenie naszego wyzwolenia lub... za

grożenie naszej sprawy. Dlatego z wielkiem naprężeniem obserwowaliśmy przebieg pertraktacyj w stolicach Europy, w Stresie i w Genewie i z nerwowym niepokojem oczekujemy wyniku narad skonsolidowanej Europy. Nie każdy ruch, jak pan sam wie, nie każdą zmianę sytuacji politycznej witają narody ujarzmione, lecz tylką zmianę, uznającą wieczną prawdę, uznającą prawa uświadomionego, kulturalnego narodu do niezależnego istnienia państwowego

Wiele „zmian“ widzieliśmy w ciągu ostatnich 15 lat. Ze szczególnem oburzeniem dowiedzieliśmy się w swoim czasie o porozumieniu w Rapallo dawnych Niemiec z naszym wrogiem sowieckim. Ze szczególnem — powiadam — gdyż była to pierwsza szczera ugoda kulturalnego państwa z gniazdem rozbójników-sadystów, które trzyma pod swą piekielnie nieludzką władzą dzisiątki miljonów nawet nie niewolników, lecz nieszczęśliwych więźniów, którzy rwą się do wolności, którzy już się niczego nie boją, nawet śmierci. Potem powoli, ze żdziwieniem obserwowaliśmy, jak najkulturalniejsze państwa stopniowo uznawały moskiewską władzę sowiecką, jak poważnie zawierały z nią pakty, jak wreszcie najbardziej ideowa zdobycz XX wieku, Liga Narodów — mimo protestów najszlachetniejszch mężów — sankcjonowała te fatalne błędy Europy-Ameryki. Mimo wyczerpujących informacyj, Europa do chwili obecnej traktuje Sowiety, jako potężne państwo, posiadające 160 milj. ludności i mogące wystawić potężną armję. Zapomina Europa, że to państwo nie ma minimalnej bazy ekonomicznej, zapomina, że armja ta w połowie składa się z narodów ujarzmionych, które przez cały czas marzą o wyzwoleniu. Na samym początku jakiejkolwiek bądź wojny powstanie przeciwko ujarzmicielowi Ukraina ze swoimi sojusznikami i uniemożliwi armji sowieckiej walkę na froncie zewnętrznym. Armja taka przyniesie swym ewentualnym ujarzmicielom nie korzyść, lecz tylko szkodę, tylko początek powszechnego rozkładu.

Niemało rozczarowań spotkaliśmy na „Zachodzie“, do potwornie fantastycznych rzeczy. Ale gdybyśmy usłyszeli, że amerykańscy ministrowie zaprosli gangsterów do okrągłego stołu, porozumiewając się z tymi ostatnimi i radząc się nawet co do wspólnych wystąpień przeciwko swoim obywatelom, nie uwierzylibyśmy, uznalibyśmy taką pogłoskę za żart prima aprilisowy. Tak samo za żart, być może zły i niebezpieczny ale tylko za żart uważamy obecne projekty sojuszu narodów kulturalnych z Sowietami przeciwko Niemcom. Mimo wszelkich rozgoryczeń i rozczarowań, nie traciliśmy wiary w rozum polityczny narodów, w dobre genjusze ich przywódców.

— Jak pan, panie prezydencie, zapatruje się na ostatni pakt Francji z Sowietami moskiewskiemi?

— Z rozgoryczeniem przysłuchiwaliśmy się niedawnym pertraktacjom klasycznego kraju wolności z moskiewskimi satrapami. Obawialiśmy się, że tradycyjnie pacyfistyczna Francja, dbając o zabezpieczenie pokoju europejskiego i wszechświatowego, przyjmie propozycje chytrych dyplomatów moskiewskich i zgodzi się na otwartą konwencję wojskową z Sowietami. Na szczęście dla idei pokoju i dla naszej sprawy omyliliśmy się. Z treści podpisanej umowy widzimy, że Francja dobrze znając wątpliwą wartość dzisiejszej „Rosji“ zgodziła się tylko na kolejny pakt i powstrzymała się od daleko idących zobowiązań. Pakt ten może na pewien czas przedłużyć agonję Sowietów, lecz nie uratuje ich przed smutnym, niesławnym końcem.

— Czy pan, panie prezydencie, uważa nową wojnę za możliwą?

— Do wojny europejskiej dojść nie może, bo obydwie strony dobrze wiedzą, że dzisiejsza wojna, niezależnie od jej skutków miliarnych, nie da korzyści nikomu, pociągnie za sobą jedynie powszechne zniszczenie materjalnych i moralnych wartości Europy i całego świata, doprowadzi do zguby dzisiejszą cywilizację. Przyniesie ona pożytek jedynie dzisiejszej Moskwie, która nie przestawała i nigdy nie przestanie marzyć o wszechświatowej rewolucji, która zawsze się starała, wbrew swej pacyfistycznej frazeologji, sprowokować wojnę między państwami kapitalistycznemi. Dlatego nie mam wątpliwości, że dawna Ententa, przewidując podobne skutki, szczerze się skonsoliduje i wspólnemi siłami i wspólną intuicją znajdzie w najbiliższym czasie wspólny język z Niemcami, weźmie również pod uwagę doświadczenie państw, które bezpośrednio graniczą z Sowietami.

— Jaką korzyść dla ujarzmionych narodów dawnej Rosji przewiduje pan, panie prezydencie, w razie takiego pokojowego i idealnego załatwienia dzisiejszego kryzysu politycznego?

— Nie mam prawo przemawiać w imieniu ujarzmionych narodów, lecz dla naszej Ukrainy takie załatwienie kryzysu da nie jakąś tam korzyść, lecz będzie początkiem bliskiego końca panowania na naszych ziemiach władców moskiewskich. Jestem przekonany, że analogiczną odpowiedź dostanie pan i od innych narodów, które nie zdążyły zrzucić z siebie jarzma moskiewskiego. Panowanie absurdu na naszych ziemiach trwać mogło przez 15 lat jedynie naskutek fatalnych błędów potężnych mocarstw, które nigdy nie popierały naszych zmagań, natomiast pomagały przeciwko Sowietom reakcyjnym siłom Kołczaka, Dienikina, którzy niemniej, niż czerwona Moskwa marzyli o ujarzmieniu Ukrainy. Później, poczynając od pamiętnego Rpalla do dnia dzisiejszego, poszczególne państwa dawały Sowietom to poparcie, bez którego nie mogłyby się one utrzymać na naszych ziemiach nawet lat kilka. Nie mylili się dostojnicy sowieccy w licznych swoich artykułach i przemówieniach, gdy uzasadniali swą potęgę „konkurencją kapitalistycznych państw świata.“ Gdyby się ziściły długoletnie marzenia ujarzmionych narodów, gdyby bodaj na czas pewien ustała owa fatalna „konkurencja“, gdyby się zakończył permanentny kryzys polityczny, a wraz z nim popieranie Moskwy przez różne państwa — świat nadspodziewanie prędko ujrzałby powstanie na Wschodzie młodych niepodległych państw, które zjednoczone wspólnemi celami, wniosą nowe wartości do skarbnicy ludzkości. — Nietrudno przekonać się o słuszności tej przepowiedni. Sowiety w swej konstytucji zezwalają każdej republice sowieckiej na wyodrębnienie się i przy wszelkiej okazji deklarują prawo narodów do samookreślenia aż do oddzielenia. Niechże Sowiety będą konsekwentne, niech wezmą przykład z Saary i przeprowadzą pod przyjazną kontrolą Ligi Narodów plebiscyt na okupowanych ziemiach Ukrainy, Kaukazu, Turkiestanu, Karelji, Białorusi oraz na ziemiach kozackich, tatarskich i innych. Gdyby nawet Liga Narodów dla rozwiązania palącego zagadnieniaWschodu zażądała czegoś podobnego od moskiewskich „pacyfistów“, Sowiety nie pójdą na takie samobójstwo, gdyż znają nastroje naszych narodów. Dobrze bowiem wiedzą, że przy najlżejszym powiewie wolności, automatycznie padnie na naszych ziemiach władza moskiewska, że z popiołów powstaną wolne i niepodległe Ukraina, Kaukaz i wszystkie narody, które na Wschodzie europejskim walczą o swą niezależność.

A po tym nieuniknionym „cudzie“ padnie i cały przeklęty regime, który oddawna przestał być komunistycznym, socjalistycznym, a nawet ludzkim. Nic nie szkodzi , że moskiewska emigracja polityczna niczego się nie nauczyła na wygnaniu. To nic, że większość moskiewskich polityków emigrantów z szacunkiem i sympatją odnosi się do Sowietów za to, że trzymają one pod jarzmem moskiewskim ujarzmione narody. Nie bacząc na źle obliczone starania emigracji moskiewskiej, nie bacząc na jej sympatje dla nowej ojczyzny, moskiewskie Sowiety padną niepowrotnie. Nieunikniony jest bowiem upa-

dek regime'u, o którym ze zgrozą i wstydem wspominać będą nasi potomkowie.

Stara Europa oprzytomnieje nareszcie po długoletniej hypnozie i zrozumie dlaczego tak beznadziejnie, tak nieskończenie długo trwał światowy kryzys ekonomiczny, dlaczego przez 15 lat świat cały ze zgrozą oczekiwał nowej burzy, nowej wszechświatowej katastrofy.

Incydent w związku ze sprawą ukraińską na konferencji Związku Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów

Dnia 9 czerwca rozpoczęły się w Brukseli obrady Związku Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów. W związku z projektem uchwały w sprawie mniejszości, wystąpił z przemówieniem w imieniu Ukraińców prof. Roman Smal-Stoćkyj Wspomniawszy, że ukraińskie terytorjum etnograficzne w największej swej części wchodzi do składu Z. S. S. R., oraz że znaczne obszary zamieszkane przez miljonową ludność ukraińską znajdują się w granicach Polski, Rumunji i Czechosłowacji, przyczem położenie Ukraińców nigdzie nie jest zadowalające, mówca oświadczył, że Liga Narodów nie daje obecnie żadnych korzyści t. zw. „mniejszościom" ukraińskim, szczgólnie zaś rozczarowali się Ukraińcy co do Ligi Narodów. z chwilą, gdy do jej składu został przyjęty Z. S. S. R. Stwarza to zgoła nową sytuację. W Genewie zasiada przedstawiciel rządu, który doprowadził Ukrainę do głodu, systematycznie znieważa ukraińską kulturę i naukę, który bez sądu tępi Ukraińców, rostrzeliwując ich, lub wysyłając na Północ, a niedawno, po zabójstwie Kirowa, rostrzelał dziesiątki komunistów ukraińskich, którzy emigrowali z Galicji do Z. S. S. R. Czyż ten rząd, który zniszczył nietylko Ukrainę, lecz i Kaukaz, Karelję, Ingrję, Don, Kubań, Turkiestan, ziemie tatarskie, — czyż jest on powołany do tego, by bronić w Lidze Narodów prawa mniejszości ukraińskiej? W obecnych warunkach łatwiej Ukraińcom mówić bezpośrednio z p. p. Beneszem, Beckiem, Titulesco, aniżeli z Litwinowem. „Lecz bez względu na wszystko, opierając się o inne narody, wchodzące do składu Ligi, spodziewamy się, że w Genewie zostanie zachowana udoskonalona i generalizowana ochrona nietylko mniejszości, lecz i wszystkich ujarzmionych narodów Z. S. S. R., a w pierwszym rzędzie i Ukrainy. Tego się domagamy od Ligi, odmawiając zarazem Litwinowowi wszelkiego prawa moralnego zajmowania stanowiska arbitra w sprawie mniejszości w innych państwach, podczas gdy cały naród ukraiński jęczy pod jarzmem sowieckiem. Litwinow arbitrem w sprawach mniejszościowych to istny skandal." Podczas tłumaczenia tego przemówienia, wygłoszonego w języku angielskim, na język francuski, minister Borel, delegat Francji, zawołał z miejsca: „Skandal polega na tem, że panowie na emigracji mówicie o Ukrainie Sowieckiej. Nie macie do tego prawa. Prócz tego tu się obraduje nad sprawą mniejszości. Co ma z tem wspólnego Ukraina Sowiecka, która mniejszością nie jest." — W odpowiedzi na to wystąpienie, prezes Ukraińskiego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów, prof. Aleksander Szulhyn oświadczył, co następuje: „Niezmiernie żałuję, że podobne słowa zostały tu wypowiedziane i to przez pierwszego delegata Francji. Towarzystwo nasze zostało założone w chwili, kiedy rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej był w posiadaniu swego terytorjum. Gwałtem, siłą zbrojną pozbawiono nas naszej ziemi. Czyż chcecie pozbawić nas nawet prawa bronienia naszej sprawy w świecie? Panie Borel czy pan broni tu prawa, czy też siły? Pan się dziwi, dlaczego obecnie, przy omowianiu sprawy mniejszości wspominamy Ukrainę Sowiecką? Pod jednym względem ma pan słuszność: mniejszością tam nie jesteśmy. Lecz na Wołyniu i w Galicji ludność ukraińską można nazwać mniejszością, jedynie w stosunku do państwa, gdyż nasza ludność i tam stanowi większość. Ukraina Sowiecka jest copradwa de jure państwem niepodległem, lecz co robić, jeżeli „niepodległe" republiki sowieckie, jak Ukraina, Kaukaz, Turkiestan i inne, znajdują się pod takim regimem ucisku narodowego, jakiego nie zna żadna mniejszość w Europie, aczkolwiek i tutaj sytuacja jest zazwyczaj niezupełnie pocieszająca. Cóż robić, jeżeli stan jest taki, że obrony Ligi Narodów potrzebują nietylko mniejszości europejskie, lecz i całe narody jęczące pod jarzmem moskiewskim. Raz jeszcze powtarzam, że bardzo a bardzo żałuję, że podobne słowa wyrwały się z ust pierwszego delegata Francji" (WU).

Niepotrzebne powikłanie

Otrzymujemy szereg alarmów z Wołynia o zamierzonem przeniesieniu prawosławnego seminarjum duchownego w Krzemieńcu do Warszawy. Również takie same seminarjum w Wilnie ma być zwinięte, a na to miejsce w Warszawie, przy boku metropolji prawosławnej, ma powstać jedno dla całej Polski liceum prawosławno-teologiczne.

Wołyń — największa djecezja prawosławna w Polsce — broni swego stanu posiadania. Zarówno ks. arcybiskup wołyński jak i wierni kołaczą u władz z prośbami o pozostawienie szkoły w Krzemieńcu. Stanowisko to podzielają również prawosławni posłowie ukraińscy z Wołynia.

Na rzecz pozostawienia zagrożonej szkoły krzemienieckiej opinja ukraińska wysuwa różne argumenty. Przedewszystkiem to, że duża djecezja nie może obejść się bez własnej szkoły duchownej, gdzie wychowanie uczni stoi na pierwszym planie. Bliskość szkoły dla terenu djecezji powoduje, iż jest dostępną dla niezamożnego duchowieństwa i włościan, z których głównie rekrutują się alumni seminarjum. Szkoła ta, będąc na Wołyniu, podlega przepisom utrakwizacji językowej, a jako szkoła specjalna wymaga też specjalnie poważnego uwzględnienia miejscowego języka ukraińskiego, nie mówiąc już o możliwościach religijno-wychowawczych. Przeniesienie szkoły z Krzemieńca do Warszawy traktowane jest przez ukraińskie sfery duchowne i świeckie, jako likwidacja ukraińskiej szkoły duchownej na rzecz wpływów rosyjskich i innych, które będą się przejawiać w nowoutworzonem liceum prawosławno-teologicznem w Warszawie. Liceum teologiczne w Warszawie dla Wołynia stanie się niedostępne ze względu na daleką przestrzeń, dzielącą Warszawę od Wołynia i t. d.

Nie wchodząc w ocenę słuszności czynionych zarzutów, a oceniając wyłącznie samą sprawę, uważamy, że należałoby jaknajuważniej ją zbadać, aby zbyt pośpieszną decyzją nie wywoływać niepotrzebnego powikłania. Mamy tych powikłań stanowczo za wiele, aby urastały nowe. Sprawa seminarjum prawosławnego w Krzemieńcu nie może być traktowana jedynie pod kątem widzenia budżetowego, czy szematyczno-organizacyjnego wobec przeprowadzania ustrojowej reformy szkolnej. Posiada ona, o ile wkracza w obręb wyznaniowy i narodowościowy, również znaczenie polityczne, którego negować nie sposób.

„Wielkie niebezpieczeństwo"

Taki tytuł nosi alarmujący artykuł dyrektora R S. U . K., O. Łuckiego , w organie Ukraińskiego Związku Spółdzielczego „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopis" (Nr. 24 i 25). Artykuł ten z całą otwartością porusza bolączki ukraińskiej pracy spółdzielczej.

„Do 1931 r. coroczne nadwyżki bilansowe naszej spółdzielczości stale przewyższały straty. Dorabialiśmy się, rośliśmy,

umacnialiśmy się. Od 1931 r. bilansowe straty wzięły górę nad nadwyżkami. Wobec tego zaoszczędzone dawniej fundusze rezerwowe naszej spółdzielczości zmniejszają się, materjalnie słabniemy...“

„Przeżywamy lata strasznego upadku gospodarki wiejskiej oraz miejskiego bezrobocia. Targi nagle i silnie w tych latach spadały... To jest prawda, lecz nie tu leży główna przyczyna załamania się gospodarki naszych spółdzielni. *Główną przyczyną zła — są właśnie braki towarowe i gotówkowe, kradzieże i włamania* (podkreślenie autora — Red.).“

Na dowód swego twierdzenia autor podaje istotnie zastraszające cyfry.

„...W 900 spółdzielniach dla ogólnego zakupu i zbytu (na 2231 wszystkich zrzeszonych spółdzielni) te braki i kradzieże z włamaniem w 1933 roku spowodowały straty. aż ponad 2000.000 zł. (0,7% w stosunku do ich targów)! W 65 mleczarniach rejonowych stracono z tego powodu w 1933 r. prawie 20 tysięcy złotych a w spółdzielniach miejsko-spożywczych ponad 16 tys. zł.!“

„Gdyby nie te kradzieże i niczem nie wytłumaczone braki, zbiorowy bilans spółdzielni dla ogólnego zakupu i zbytu, rejonowych mleczarni oraz spółdzielni miejsko-spożywczych w 1933 r. przyniosły nam bardzo poważną nadwyżkę“ (podkreślenie autora — Red.).

Ze świata i z kraju

PAMIĘCI POLEGŁYCH.

We Lwowie oraz w szeregu innych miejscowości w Galicji Wschodniej podczas Zielonych Świąt według st. st. odbyły się uroczyste nabożeństwa i procesje kościelne na mogiły poległych żołnierzy b. Armji Ukraińskiej. Wbrew praktykom ostatnich lat, w tym roku spokój publiczny nigdzie nie był zamącony.

DRUGA FUNDACJA MAŁŻ. KOKORUDZÓW.

W roku bieżącym rozpoczyna swą działalność druga fundacja małż. Kokorudzów — ś. p. Ilji i Iwanny w Dorze. Pierwsza, jak donosiliśmy w swoim czasie, — to gmach dla gimnazjum „Ridnej Szkoły“ we Lwowie wraz z szeregiem stypendjów dla niezamożnych uczniów. Obecnie w Dorze, w posiadłości małż. Kokorudzów, powstaje ukraińska szkoła rzemieślniczo-przemysłowa. Szkołą kierują o. o. Studyci. Nauka obejmie stolarstwo, kuśnierstwo oraz szewctwo. Specjalna uwaga będzie zwrócona na pielęgnowanie ludowej sztuki huculskiej.

RADA UKRAIŃSKIEGO KOMITETU CENTRALNEGO.

Rada Ukr. Komitetu Centralnego w Polsce (emigrantów) ukonstytuowała się w ten sposób: prezesem Rady został obrany gen. W. Salśkyj, wiceprezesami — prof. I. Szowhenow i gen. M. Bezruczko, sekretarzem — inż. J. Szewczenko oraz S. Szramczenko — członkiem Rady.

TARGI WOŁYŃSKIE.

W dniach 8—22 września r. b. odbędą się VI Targi Wołyńskie w Równem. Impreza tegoroczna odbędzie się pod hasłem „frontem do wsi.“ Zwiedzającym Targi będą udzielane zniżki kolejowe, również zostaną zorganizowane pociągi popularne na Targi.

Izba Rzemieślnicza Wołyńska organizuje własny powilon, w którem będą reprezentowane eksponaty rzemieślnicze całego rzemiosła Wołynia.

WSZECHUKRAIŃSKI KONGRES NARODOWY. W SZWAJCARJI.

Dn. 15-16 czerwca b. r. odbyła się druga konferencja Komisji przygotowawczej w sprawie zwołania Wszechukraińskiego Kongresu narodowego. Przedstawiciele Komitetów lwowskiego i zagranicznego złożyli sprawozdanie ze swej pracy. Przedyskutowano program Kongresu, tematy referatów oraz plan organizacji. Termin Kongresu, projektowany pierwotnie na jesieni b. r., przesunięto obecnie na początek 1936 r. Ścisły termin Kongresu zostanie ustalony później. Jednogłośnie postanowiono, że Wszechukraiński Kongres narodowy odbędzie się na terytorjum Szwajcarji. W razie zaś trudności zwołania tego Kongresu do wymienionego państwa, odbędzie się on na terytorjum jednego z państw neutralnych Europy Środkowej.

SAMOBÓJSTWO UCZONEGO UKRAIŃSKIEGO.

„Diło“ z dn. 24 czerwca b. r. komunikuje, że w Tobolsku na Syberji odebrał sobie życie znany lingwista ukraiński prof. Uniwersytetu Kijowskiego Hołoskiewycz. Ś. p. prof. Hołoskiewycz, zamieszany w proces polityczny uczonych ukraińskich został zesłany na Sybir. Tortury moralne, które tam przechodził, doprowadziły uczonego do katastrofy.

NOWE WŁADZE UNIWERSYTECKIE.

Na rok ak. 1935/36 władze Uniwersytetu Ukraińskiego w Pradze Czeskiej ukonstytuowały się następująco: prof. dr. O. Kolessa — rektor, prof. S. Szełuchyn — prorektor, prof. D. Doroszenko dziekan wydziału filozoficznego, prof. A. Andrijewśkyj — dziekan wydziału prawnego.

W BERLINIE.

W Berlinie staraniem miejscowej Ukraińskiej Hromady odbył się koncert szewczenkowski. Salę koncertową zapełniła po brzegi kolonja ukraińska w Berlinie, oraz liczni przedstawiciele świata politycznego, artystycznego i towarzyskiego Berlina.

UKRAJINSKY PREHLED — UKRAINŚKYJ OHLAD.

Pod tym tytułem zaczął wychodzić nowy biuletyn prasowy ukraiński w Pradze czeskiej. Zadaniem biuletynu jest dostarczanie prasie czeskiej oraz emigracji ukraińskiej w Czechosłowacji wiadomości z życia ukraińskiego („Ukr. Tyżden“).

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa“, N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.